

Do tego tematu zachęciła mnie lektura „Listów z naszego sadu”, portalu Andrzeja i Małgorzaty Koraszewskich, małżeństwa, które poznałam już dawniej, czytując sobie co jakiś czas racjonalista.pl. Inną inspiracją dla napisania tego tekstu było dla mnie zrównywanie Holocaustu z bójką na ulicy, czyli antysemityzmu z antyislamizmem. To zrównanie wyłowił dla mnie w swoim artykule Piotr Korga, nie mogłam oczom uwierzyć w to, co tam ujrzałam.

No ale dobrze moi Drodzy. Po pierwsze przyjmijcie moją uwagę, że zrównywanie czegoś strasznego, na przykład Holocaustu, z czymś nieporównanie bardziej banalnym, czyli w tym przykładziku – z bójką na ulicy, jest lekceważeniem tego pierwszego.

Antysemityzm wynikał i wynika z nienawiści do narodu żydowskiego. Każda osoba pochodzenia żydowskiego, niezależnie od przekonań, była mordowana na terenach podbitych przez Niemców i ich sojuszników w czasie trwania II WŚ. Można było być ateistą, hinduistą, chrześcijaninem, ale żydowskie pochodzenie oznaczało śmierć. I większość europejskich Żydów została zabita na tych zasadach. Dlaczego mówię o II Wojnie Światowej, a nie o innym okresie prześladowań Żydów? Ano dlatego, że właśnie taki antysemityzm jest zrównywany z antyislamizmem.

Na tym portalu, jak zauważyłam, krytyka islamu dotyczy w aspekcie ludzkim krytyki polityki migracyjnej. Żydzi byli obywatelami Europy – oto pierwsza różnica. Tutejsza krytyka mówi o muzułmanach, którzy nie są jeszcze obywatelami Europy. Nikt nie chce ich zabijać, nikt nie tworzy jakichś teorii spiskowych. Chodzi o to, że skoro muzułmanie przyjeżdżają tu i nie integrują się, to należy ograniczyć przyjeżdżanie muzułmanów do Europy – jak twierdzi część posądzanych niesłusznie o islamofobię publicystów – do czasu, kiedy integracja zacznie działać. Czyli teza jest taka, że nauczymy

się ich integrować i POTEEM niech przyjeżdżają. Skąd tu u diabła zatem porównanie do antysemityzmu?

Jak mi niestety wiadomo, część lewicowców pielęgnuje niezbyt starannie ukrywany antysemityzm. Wystarczy zobaczyć stosunek wielu lewicowców do Izraela – skrajnie stronnicy, niesprawiedliwy, w ONZ wspierający rezolucje przeciwko Izraelowi proponowane przez solidarnie występujące państwa islamskie. Te państwa występują przeciwko Izraelowi nie w oparciu o prawdę, o rzetelną ocenę wydarzeń, ale po kluczu religijnym. I spora część zachodniej lewicy to wspiera, o czym możecie się moi Drodzy przekonać, czytając sobie „Listy z naszego sadu”. Dodam uczciwie, że nie powinniście przyjmować wszystkich zawartych tam informacji bezkrytycznie i na wiarę, ale po prostu sprawdźcie źródła, sprawdźcie ile rezolucji uchwalono przeciwko Izraelowi, a ile przeciwko Iranowi, Pakistanowi, Arabii Saudyjskiej czy Korei Północnej. Pomimo oczywistej przesady Koraszewskich w niektórych sprawach i tak wyłania się z tego obraz lewicowego antysemityzmu wspierającego ten islamski. Równie silny, choć bardziej w bezpośredni sposób krwawy i brutalny.

Tu zaciebie wypada mi wspomnieć o tym, że prawicowe malowanie gwiazd Dawida na szubienicach, co jak najbardziej potępiam, jak i zdarzające się czasem swastyki, ma nikłą moc antysemickiego rażenia, wobec tego, co wyprawia idealizująca islam i antysemicka część lewicy. Przecież w Izraelu mieszka połowa wszystkich Żydów, a przy takim nakręcaniu opinii światowej przez islam i lewicę, tych ludzi czekać może nowy Holocaust. Nowy Holocaust!! Koraszewski wspomina lewicowych polityków skandynawskich noszących na koszulach symbole terrorystów islamskich i mapki tego regionu świata już bez Żydów. To, moi Drodzy, jest prawdziwy i bardzo groźny, i niesamowicie smutny antysemityzm.

Nienawiść do Żydów części lewicy bierze się z przeszłości – wrodzony antysemityzm wyssany z mlekiem matki, nienawiść do

Żydów bierze się też z walki z kapitalizmem i z mitu Żyda bankiera, bierze się z nienawiści do USA i traktowania Izraela jako forpocztę tegoż mocarstwa, oraz bierze się z idealizacji islamu pojętego jako „proletariat naszych czasów” na którego bazie można przeprowadzać neomarksistowskie rewolucje oparte na utopijnych ideałach absolutnej równości człowieka i utopijnej dystopii „brzemienia białego człowieka”. Żyd o prawicowych poglądach jest tu też owym białym człowiekiem, którego śmierć lub wygnanie mogą być CAŁKOWICIE usprawiedliwione neomarksistowską neorewolucją.

Tym lewicowcom, którzy są w stanie porzucić swoją propagandę, jeśli zobaczą, że jest nieludzka, chciałabym przypomnieć, iż Żydzi przed wojną nie byli osobami czekającymi na możliwość zarobienia u nas więcej. **Oni byli nami.** Nie mieli dokąd pójść. Izrael powstał później. Ich domami były Warszawa, Lublin, Berlin, Paryż, Bratysława. Zadziwiające porównywanie wątpliwości co do polityki migracyjnej wobec imigrantów ekonomicznych (mnie również, podobnie jak wszystkim rzekomym „islamofobom” tu piszącym, nie idzie o uchodźców, którym mamy pomagać), do ludobójstwa na grupie etnicznej jaką byli wtedy Żydzi, ale też Romowie, to chyba antysemityzm najgorszy, bo czasem nieświadomiony. To porównywanie Holocaustu z bójką i przez to bagatelizowanie Holocaustu. A ofiary są – choćby doła Żydów we współczesnej Francji, prześladowanych przez muzułmańskich przyjezdnych, i uciekających do Izraela coraz większymi grupami. We Francji jeszcze jest największa diaspora żydowska w Europie. Już nie długo. I to jest właśnie rzeczywisty efekt antysemityzmu części lewicowców. Bezmyślnie wpuszczono masę osób zagrażających niektórym współobywatelom i co? I nic. Zapewne część z tych, którzy wpuszczali się cieszy. Nie malują gwiazd Dawida na szubienicach. Są znacznie bardziej skuteczni od tych, co je malują...

Smutne to wszystko strasznie. Smutne jest także to, że ten tekst nie dotrze do osób zaślepionych. Osób, których nie obchodzi to, że państwo ma obowiązek zapewnić bezpieczeństwo

swoim obywatelom, a zwłaszcza rdzennym mniejszościom, takim jak francuscy Żydzi. Dziękuję Piotrowi Kordze, że zareagował na bezpodstawne zrównanie antysemityzmu z krytyką islamu dokonane przez Hartmana i mam nadzieję, że są wśród nas ludzie myślący.